

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 31 SIERPNI 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 201

## Krwawe aresztowanie bandyty. Rewolwer dzielnego policjanta łódzkiego zaciął się i nie wystrzelił.

Skorzystał z tego bandyta — dał w jego stronę kilka strzałów i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dziś około godziny 6-ej rano dyżurny przodownik 1 komisariatu pol. państwowej otrzymał wiadomość, że w jednym z mieszkań domu przy ulicy Borysa nr. 18

ukrywa się oddawna poszukiwany bandyta.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości na miejsce wydelegowano trzech policjantów, którzy mieli bandytę aresztować.

Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń okazało się, że poszukiwany zbrodniarz znajduje się w frontowym mieszkaniu na parterze, należącym do niejakiego Józefa Bednarka.

Dwóch policjantów zatrzymało się w sieni jeden zaś,

uzbrojony w mauser,

wszedł do wnętrza.

Była to mała kuchenka oddzielona od pokoju kotara.

Policjant odchylił kotarę i znalazł się w pokoju. Po obu stronach stały dwa

łóżka, w których spoczywały trzy kobiety. Pośrodku — stół, przy którym siedział mężczyzna.

Posterunkowy skierował rewolwer w stronę śledzącego i rozkazał:

— Ręce do góry!

Mężczyzna z zimną krwią podniósł się i ironicznie zapytał:

— A czego pan sobie życzy

Policjant stanowczym tonem powtórzył swoje żądanie.

W tej chwili bandyta szybkim ruchem sięgnął do kieszeni... Policjant pociągnął za cyngiel... Rozległ się cichy trzask...

Kula nie wypaliła.

W ręku bandyty błysnął rewolwer. Błyskawicznie zmierzył on do policjanta i strzelił.

Policjant krzyknął...

Bandyta skoczył ku drzwiom, silnym pchnięciem ręki potrafił dwóch stojących w sieni policjantów i wybiegł na ulicę.

Zaledwie oszołomieni policjanci zdążyli się zorientować, ten znikł już za węglem pobliskiego domu.

Był tam pusty plac, a za nim łąki, dochodzące do szosy zgierskiej.

Tymczasem ranny posterunkowy jęczał z bólu. Rzucano się na ratunek, przyniesiono wody i jednocześnie zaalarmowano pogotowie.

Po chwili przybył karetką dyżurny lekarz, który nałożywszy prowizoryczny opatrunek przewiózł rannego policjanta, którym był 30-letni Piotr Linke, do szpitala św. Józefa.

O wypadku zaalarmowano również 1 komisariat, skąd natychmiast wysłano silniejszy oddział policji

w pogon za bandytą.

Poszukiwania te dotychczas pozostały jeszcze bez skutku.

Na miejsce krwawego starcia wyruszyły władze policyjne i śledcze w celu przeprowadzenia dochodzenia.

Matka żony Józefa Bednarka, która

podówczas znajdowała się w mieszkaniu opowiada reporterowi „Expressu”:

— Dzisiaj nad ranem, zapukał ktoś do drzwi mieszkania. Na moje zapytanie „kto tam” — odpowiedział mi głos jakiegoś mężczyzny: „Tu swój, otwórzcie”. Myśląc, że to jakiś znajomy mego zięcia, który obecnie pracuje za Konstantynowem, przynosi od niego wieści otworzyłam drzwi.

Do mieszkania wszedł średniego wzrostu mężczyzna i zapytał czy tu mieszka Franciszek Bednarek.

Odpowiedziałem że nie. Nieznajomy poprosił abym go wpuściła do mieszkania, gdyż chce trochę odpocząć.

Nie chciałam tego uczynić, bo w mieszkaniu znajdowały się same kobiety: ja, i dwie moje córki, z których jedna jest żoną Józefa Bednary.

Na usilne prośby nieznajomego mężczyzny zgodziłam się wreszcie by na chwilę wszedł i odpoczął.

W chwilę potem przyszła policja.

Wszystkie trzy kobiety aresztowano i odprowadzono do 1 komisariatu, gdzie prowadzi się pierwiastkowe śledctwo.

## Olbrzymia afera bankowa we Lwowie.

Bank gospodarstwa krajowego zapłacił 127.000 dolarów, b-k kredytowy — 150.000, b-k rolniczy — 75.000,

za fikcyjne czeku aferzysty d-ra Kolnika.

Ze Lwowa donoszą nam:

Afera dr. Kolnika zatacza coraz większe kręgi. Cały Lwów pełen jest pogłosków świadczących, że szereg nierzadkich lwowskich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zaangażowany jest w „operacjach” dr. Kolnika i kompanji.

Podobno również i lwowska miejska kasa oszczędności znalazła się w nad wyraz trudnej sytuacji.

List gończy wysłany za Kolnikiem do tychczas nie dał wyników. Przypuszczenia, że aferzysta znajduje się poza granicami Polski są nieprawdopodobne.

W ubiegłą sobotę woźny banku wziętego kredytu odebrał telefon od Kolnika.

Kolnik pytał się, co słycać w banku i oświadczył, że przebywa w Wiedniu dla celów kuracyjnych.

Władze policyjne stwierdziły jednak, że w godzinach, kiedy przyjmował woźny telefon, żadnego połączenia Wiednia ze Lwowem nie było.

Pomocnik Kolnika, Kurtzer i dyrektor „Mazagi” Pistyner zostali aresztowani jeszcze w sobotę po południu.

W sferach finansowych lwowskich

gu ostatnich kilku tygodni zapłacić za fikcyjne czeku „Mazagi”

75.000 dolarów,

bank kredytowy —

160.000 dolarów,

a bank gospodarstwa krajowego

— 127.000 dolarów.

Pozatem jeszcze bardzo poważne sumy wiszą niepokryte w Nowym Jorku.

W uzupełnieniu wiadomości podanej przez wczorajszą „II. Republikę” dodać należy, że oddział lwowski banku gospodarstwa krajowego nabywał na giełdzie czeku dolarowe od banków.

Odpowiedzialnymi zatem za straty są przedewszystkiem te banki, które czeku żyrowały.

Lwów, 30 sierpnia.

Agencja Wschodnia.

Pistynerowi i Kolnikowi udało się wciągnąć w krąg podejrzanych interesów szereg instytucji finansowych. W zakładach garbarskich „Mazaga” wstrzymano wczoraj pracę.

Około 400 robotników pozostało bez pracy.

Znaczne zapasy skór wartości około 150 tys. dolarów zostały zajęte przez wła-

dze sądowe celem zabezpieczenia pretensji poszkodowanych.

Wartość „Mazagi” oceniają na 300 tys. dolarów. W fabryce pracuje specjalna komisja, która bada księgi i urzędzenia.

Oprócz Izaaka Pistynera aresztowany został również Markus Kurzer makler, który miał być prawą ręką Kolnika. Kurzer obciążony swymi zeznaniami Pistynera. U Kurzera znaleziono

kilkadziesiąt tysięcy dolarów,

5 kg. złota,

oraz mnóstwo kosztowności.

Policja nie pozwoliła na wyjazd członkom rodziny Kolnika i odebrała im paszporty, na mocy których mieli wyjechać do Austrii. Kolnik w telegramie z Wiednia do jednego z adwokatów lwowskich prosi o uzyskanie dla niego

listu żelaznego

od władz sądowych, któryby mu umożliwił przyjazd do kraju. — Wzamięn za to Kolnik gotów jest poczynić zeznania rewelacyjne.

\*\*

Lwów, 30 sierpnia.

Sprawę Kolnika Pistynera prowadzi sędzia dr. Słowikowski. W prokuraturze dochodzenie prowadzi dr. Sywulak. Policja wiedeńska podobno przychwyciła jeszcze jednego członka oszukańczej spółki. Co do tego aresztowania nie nadeszła jeszcze do Lwowa oficjalna wiadomość.

W sferach finansowych lwowskich afery Kolnik-Pistynera wywołała zrozumięła zaniepokojenie. Dotąd nie zostało ustalone, jaką sumę obejmują oszukańcze manipulacje i czy poza wymienionymi już bankami nie ujawnia się udział innych jeszcze instytucji finansowych, które w manipulacjach tych są zaangażowane. Sprawy te bada jeszcze komisja, złożona z przedstawicieli min. skarbu i banku gospodarstwa krajowego.

Manipulacje dr. Kolnika polegały na wystawianiu fikcyjnych czeków na Amerykę, opiewających na 21 dni, które sprzedawał natychmiast. Zwyczaj dolara w stosunku do złotego uniemożliwiła mu wykupienie czeków, albo pokrycie ich nowymi kablami.



## Chińczycy

dążą do emancypacji  
ekonomicznej i  
prawnej.

Jest to głównym powodem  
pożaru,

który gorze nieprzerwanie  
na dalekim Wschodzie

Zaprzątnięta innemi sprawami prasa europejska zajmuje się teraz mniej zagadnieniem oporu Chin przeciw mocarstwom białym, w szczególności przeciw Anglii. Nie znaczy to jednak wcale, że opór ten ustał. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Opór chiński nie tylko nie ustał, lecz szybko wzrasta.

Idąc za radą swych przyjaciół moskiewskich, chińczycy stosują obecnie taktykę nie sumaryczną, lecz indywidualną. Zrozumieli, że potrzeba wyzyskiwać zazdrość i współzawodnictwo mocarstw w ten sposób, że nie naruszając interesów jednych, tem energiczniej i konsekwentniej zwalczą się interesy drugich.

W ten sposób jest utrudnionem lub nawet uniemożliwionem solidarne występowanie mocarstw. Niezaczepione bowiem w danej chwili robią tem lepsze interesy kosztem zaczepionych.

W myśl takiej taktyki chińczycy zwrócili się obecnie wyłącznie przeciw Anglii, jako przeciw najsilniejszej i najbardziej bezwzględnej swojej gnębicielce.

Od rzezi, urządzonej niebacznie przez policję angielską w Szanghaju, więc od trzech miesięcy z górą, trwa bojkot angielski w Chinach. Dotyczy on zarówno Anglików samych, jak towarów angielskich. Anglik nie może dostać służby chińskiej za żadne pieniądze, z fabryk angielskich wyszli wszyscy robotnicy chińscy, Anglikom nie sprzedaje się nic w żadnym sklepie ani straganie chińskim.

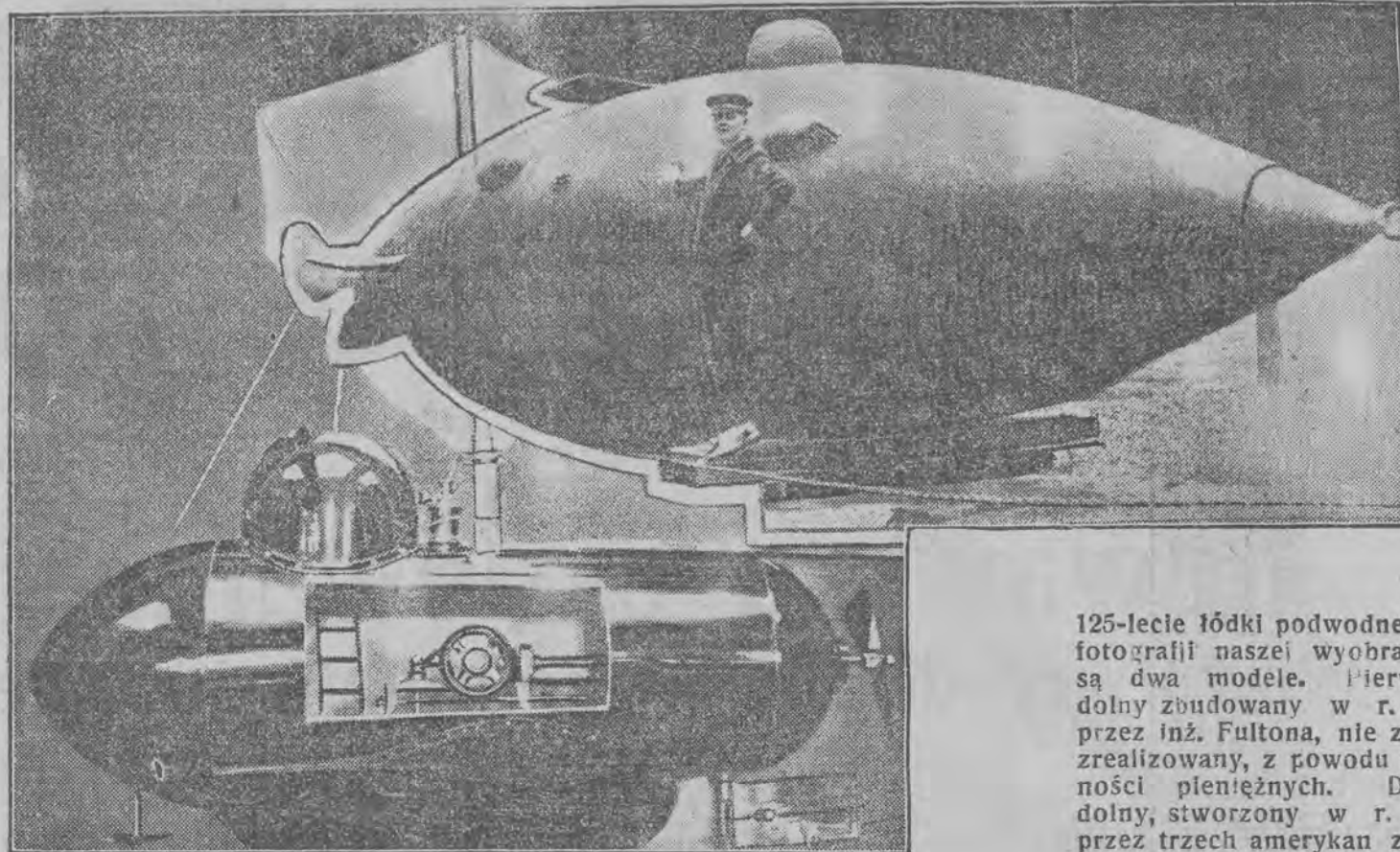
Równocześnie towary angielskie już to leżą nietknięte w magazynach już to błądzą w ładunkach okrętowych od jednego portu chińskiego do drugiego, ponieważ nigdzie nie mogą znaleźć ludzi, którzyby je chcieli z okrętów wyładować.

Bojkot jest prowadzony pod hasłem „pokuty za Szanghaj:.. Anglicy bowiem odrzucili dumnie żądanie rządu chińskiego, aby komisja międzynarodowa przy udziale jurystów chińskich przeprowadziła dochodzenia co do tego, kto jest winien w Szanghaju i kto ma za nią ponosić odpowiedzialność finansową, więc zapłacić odszkodowania wdowom i sierotom, tudzież okaleczonym.

Wobec oporu Anglii, komisja taka, złożona z Chińczyków, Japończyków, Amerykanów i Rosjan, przeprowadziła dotychczas badania sama. Wynikiem ich było stwierdzenie winy policji angielskiej, więc także odpowiedzialności rządu angielskiego.

Obecnie, pod naciskiem bojkotu, Anglia godzi się już na jurydyczne badania wypadków szanghajskich, ale teraz rząd pekiński odrzuca tę propozycję, powołując się na to, że badania takie zostały już przeprowadzone i wznawiać ich niema potrzeby. Raczej rząd angielski powinien przyjąć do wiadomości ich wyniki i do nich się zastosować.

Takie poddanie się orzeczeniu komisji, która doszła do skutku wbrew Anglii i bez jej udziału, uważa jednak rząd londyński za sprzeczne z godnością imperjum brytyjskiego. Stąd targi i zwłoka w załatwieniu sprawy. A hojko tymczasem trwa, rujnując podstawy handlu angielskiego w Chinach



125-lecie łódki podwodnej: na fotografii naszej wyobrażone są dwa modele. Pierwszy, dolny zbudowany w r. 1800 przez inż. Fultona, nie został zrealizowany, z powodu trudności piętynych. Drugi, dolny, stworzony w r. 1864 przez trzech amerykańskich został posunięty dalej, a nawet na podobnej łodzi odbyto krótką podróż podwodną.

## Europa przed 40.000 laty.

Była zamieszkała przez osobliwą rasę ludzką  
zupełnie niepodobną do rasy współczesnej.  
Ciekawe badania uczonych nad wykopaliskami pracłowika.

Kraków, w sierpniu.

Jak już pokrótce donosiliśmy, archeolog Turville-Petre, odnalazł niedawno w Galilei szczątki pracłowika. Szczątki te przewieziono do Anglii, gdzie podano je badaniom jednego z najwybitniejszych angielskich uczonych sir Artura Kettha.

Obecnie uczyony ten w artykule zamieszczonym w „Timesie“ zwraca uwagę na wielkie znaczenie tych wykopalisk, dla nauki o rozwoju człowieka.

Człowiek z Neandertalu, o którym swego czasu tak wiele pisano, uważany jest za zabytek najdawniejszej cywilizacji ludzkiej. Obecnie prawie pewną jest rzeczą, że Europa przez dłuższy czas zamieszkała była przez tę osobliwą rasę ludzką, która od jakiegokolwiek rasy współczesnej różni się o wiele więcej, aniżeli np. rasa biała od czarnej.

Szcątki człowieka na Neandertalu znaleziono wszędzie w Europie na południu, aż koło Gibraltaru i Malty, na północ w środkowych Niemczech, na zachód koło Iressy i na wschód w Chorwacji.

Dotychczas jednak nie natrafiono nigdzie na ślady tego pracłowika poza Europą.

Jak się zdaje, ósrodkiem, z którego wyszedł człowiek z Neandertalu, był Dorgonne we Francji, albowiem tutaj skamieniałe szczątki tej rasy znaleziono razem z licznymi kamiennymi przyrządami do krzesania ognia i wymarłymi gatunkami zwierząt, na które pracłowik polował.

Kultura tego okresu od nazwiska francuskiego archeologa nazwana „Mousterien“, według twierdzeń Kettha ma swój początek w roku 40.000 przed Chrystusem, a koniec w 20.000 przed Chrystusem. O końcu wiemy więcej, aniżeli o początku.

Ta kultura „Mousterien“ została nagle w Europie zastąpiona przez inną zgoła rasę ludzką, w której występuje już typ dzisiejszego Europejczyka. Przejście było zbyt szybkie, aby można było puścić, że człowiek z Neandertalu przekształcił się nagle w typ nowożytnego Europejczyka. Skądże się wziął ten dzisiejszy Europejczyk? Jaki jest jego stosunek pokrewieństwa do pracłowika z Neandertalu. Wykopaliska galilejskie rzucają jaśniejszy promień światła na te problemy.

Człowiek, którego wedle znalezionych w Galilei szczątków, można zrekonstruować, przedstawia typ dający nam pojęcie o nim, jako o przodku współczesnego człowieka, a zarazem w bliskim kuzynie człowieka z Neandertalu.

Na szczęście doskonale zachowały się kości czołowe i szczękowe przedhistorycznego pracłowika z Galilei. Skoro kości owe zestawiono, nie można już było wątpić, że człowiek z Galilei jest spokrewnionym z rasą z Neandertalu.

A zatem Palestyna, a prawdopodobnie i Azja Mniejsza, pozostawały w tych przedhistorycznych czasach w kontakcie z Europą. Zamieszkałe były przez pokrewną rasę ludzką i miały podobną kulturę.

Chociaż człowiek z Galilei należy do rasy neandertalskiej, jednakowoż ucieleśnia on pewien specjalny gatunek zbliżony pod wielu względami do typu współczesnego człowieka.

Człowiek znaleziony w Galilei, był to osobnik dorosły, mogący liczyć około lat 30, prawdopodobnie płci męskiej. Po mimo młodego wieku, na powierzchni kości czołowej znaleziono głębokie bruzdy, które zdaniem angielskiego anatoma Lawrence powstać musiały przed śmiercią tego człowieka, wskutek jakiejś choroby lub okaleczenia.

Nowe to odkrycie wykazuje, że przodków dzisiejszych ludzi szukać należy bardziej na wschód i bardziej na południe, ponieważ pracłowik z Rodos, znaleziony przed 4 lata przez Brocken Hilla, ma ten sam typ, co przedhistoryczny człowiek galilejski.

Okazuje się również, że w owych zamierzonych czasach człowiek we wszystkich częściach świata znajdował się jeszcze w stanie prymitywnym i że przypuszczać należy, że przekształcenie typu na dotychczas istniejących nastąpiło w krótszym o wiele czasie, niż to pierwotnie przypuszczano.

## Chiny energicznie walczą z komunizmem.

Londyn, 30 sierpnia.

Reuter donosi, iż rząd pekiński podjął ostrą walkę z akcją komunistyczną w Chinach. Organ komunistyczny „Lin-Kao, za agitację antwangielską został zawieszony, redaktora jego aresztowano.

i wzmacniając jego konkurentów japońskich, przede wszystkim zaś amerykańskich.

Wszystko to jednak dotyczy tylko powierzchni sprawy, jest objawem procesu głębszego, w skutkach bez porównania donioślejszego. — Właściwym celem Chin jest emancypacja. Przede wszystkim z pod supremacji ekonomicznej mocarstw białych.

Drugą najbardziej jątrzącą kwestię stanowią t. zw. kapitulacje, czyli układ, według którego obywatele mocarstw białych i Japonii podlegają w Chinach

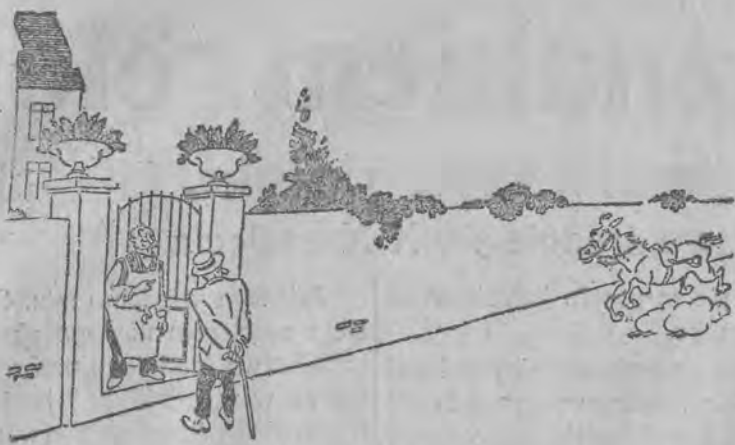
sądom nie chińskim, lecz własnym t. zw. „konsularnym“ za wszystkie przestępstwa, jakiegokolwiek popełniliby na terytorjum Chin.

Anglik tedy, Amerykanin, Francuz czy Japończyk, mogą popełnić najbardziej krzywdzącą zbrodnię w Chinach, mogą najjaskrawiej naruszyć prawa miejscowe i pojęcia prawne ludności, i za to sądeni są nie przez sądy chińskie, lecz przez swoich konsulów. Nie potrzeba dodawać, jak bardzo stronięza i niedostateczną jest z reguły ta konsularna jurysdykcja. (

Tę tak bardzo drażniącą dumę państwową wielkiego narodu przywilej białych stał się dla patriotów chińskich wprost niemożliwym do zniesienia.

Zarówno rząd pekiński, jak patriotyczne partie chińskie domagają się zniesienia kapitulacji dla wszystkich innych cudzoziemców. Na uzasadnienie zaś tego żądania przytaczają fakt, że kodeksy praw chińskich i procedury sądowe zostały zmodernizowane i oparte na wspólnych całemu światu cywilizowanemu pojęciach prawnych.





— Czy zastałem pana barona w domu?  
— Nie, w tej chwili nadejdzcie. Właśnie jego koń nadbiega.  
Pele Mele, Paris.

## Zima — pora samobóstw.

Ustawiczny brak słońca wpływa przynębiająco na człowieka.

Wiele osób cierpi zimą na depresję i przytłumienie intelektu.

Przeglądając statystykę zamachów samobójczych u nas w okresie zimowym 1924-25 i zestawiając ją z taką z okresu zimowego 1923-24, przekonujemy się, że zima ubiegła dała nam cyfry wprost zastraszające.

Lekarze neurologicy zauważyli, że stan depresji duchowej, spotykanej stale w porze zimowej, występował zimą ubiegłej częściej i silniej.

Uderza to tembardziej, że zima ostatnia przebiegała już pod znakiem „złotego”, a nie inflacji, że więc stan ekonomiczny kraju i ludności przedstawiał się o wiele korzystniej, niż przedtem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyczyny złego szukać tu należy w anormalnych warunkach atmosferycznych. Przez całą ostatnią zimą, mieliśmy stale powietrze ciepłe i zachmurzone niebo.

Ustawiczny brak światła słonecznego działał w wysokim stopniu przynębiająco na uosobienie. Bardzo wiele osób cierpi zimą na depresję i na pewne przytłumienie intelektu.

Ujemny wpływ pochmurnych dni zimowych łagodzi zimno, które działa ożywiająco, krzepiąc ducha i wolę, gdy ciepła i pochmurna zima wpływa przynębiająco.

Naogół nie chodzi o absolutną ilość światła i ciepła, które są bodźcami dla ustroju naszego, ile o odmianę tych bodźców, o przyrost ich lub spadek, albo o brak tych odmian, do których organizm nasz przywykł od niepamiętnych czasów.

W miarę tego, jak dni stają się dłuższe i jaśniejsze, wzrost światła działa, jako energiczny bodziec życiowy, o wiele silniejszy niż największa pełnia światła latem, gdy już nastąpiło pewne przyzwyczajenie i przystosowanie.

Żadna pora roku nie wpływa tak potężnie na ducha naszego, jak przedwiosnie.

Sprowadza ono pewnego rodzaju przebudzenie się funkcji życiowych, wzmoczenie pobudliwości afektywnej i psychicznej. Odmłodzenie natury nie jest tylko przeżyciem zewnętrznym, całe nasze jestestwo bierze w niem potężny udział. — Wszyscy przeżywają wówczas, choćby w słabym nawet stopniu, powtórzenie tego stanu duchowego jaki właściwy jest okresowi rozkwitania. I rzeczywiście, liczne badania naukowe wykazały, że światło, zwłaszcza w okresie jego narastania, wywiera wpływ drażniący na gruczoły zarodkowe, pobudza je do większej czynności i tą drogą działa na sferę duchową.

To samo potwierdzają badania Steinach.

Ta pobudliwość wzruszeniowa wzmagają się zazwyczaj aż do czerwca. Statystyka wykazuje wówczas przyrost umysłowo-chorych i wzrost przestępstw na tle erotycznym.

W miarę posuwania się pór roku, wzrost ciepła i światła ustaje. Organizm przystosował się już do nich, powróciła równowaga duchowa. Wprawdzie upały letnie działają często osłabiająco, światło jednak słoneczne nie ze swego wpływu podniecającego nie traci, wyrównywując ujemny wpływ gorąca.

Ciepło i światło letnie, brak światła i zimno łącznie, wywierają wpływ dodatni na organizm.

Wielu z tych, którzy gorąco letnie źle znoszą, uczuwają na początku jesieni, w czasie spadku ciepłoty dziennej, nowy wzrost pobudliwości duchowej, zupełnie jak w przedwiosnie. Świeżość powietrza i obfite jeszcze promieniowanie słoneczne, ujawniają działanie podniecające na sferę duchową.

Światło i ciepło — te dwa najważniejsze czynniki kosmiczne ujawniają zimą i latem działanie wręcz odmienne, wzajemnie się jednak uzupełniając, natomiast wiosną i jesienią działają zgodnie, wzajemnie się popierając.

Daje to nam wskazówki, jak najlepiej uniknąć depresji zimowej: nie przez pozostawanie w ogrzanych mieszkaniach, nie przez wyjazdy na południe do klimatu wydelikacyjnego, który przeznaczamy dla chorych, lecz przez przebywanie w śniegami pokrytych i promieniujących światłem słonecznym górach, a więc w krainach zimna i światła.

K. W.

## Kobieta urodziła 3 pieski

w klinice położniczej przy ul. Narutowicza.

### Taka niesamowita pogłoska uzyskała szczerzy aplauz

wśród zbalamuconej gawiedzi miejskiej.

Jak bardzo przyzwyczailiśmy się do niezwykle wypadków w życiu codziennym, dając wiarę różnym najbardziej nawet niesamowitym pogłoskom, rozsiewanym przez byle-kogo, dowodzi fakt następujący:

W sobotę po południu jedna z robotnic fabryki widzewskiej manufaktury poczęła opowiadać na ulicy przechodniom sensacyjną historię, jaka rzekomo miała miejsce w klinice położniczej przy ul. Narutowicza 60.

Według opowiadań owej robotnicy w klinice powyższej pewna kobieta

urodziła trzy pieski,

które wraz z położnicą można obejrzeć w klinice

za opłatą dziesięciu groszy.

Wiadomość ta wywołała wśród przechodniów i powracających z fabryki robotników zrozumiałą sensację.

Słowa opowiadającej od razu zyskały zaufanie wśród bezkrytycznego tłumu, który nie tracąc ani chwili czasu, udał się tłumnie pod przewodnictwem owej robotnicy na ulicę Narutowicza pod gmach kliniki, by ujrzeć na własne oczy zasłużoną orędowniczkę w dziedzinie utrzymania gatunku psiego i jej zwyrodniałe potomstwo.

Tłum, komentując żywo niezwykły wypadek, począł dobijać się do bram kliniki, żądając

wpuszczenia na salę,

gdzie leży niezwykła położnica.

Portjer kliniki starał się spokojnie wy-

tłumaczyć zebranej gawiedzi, że podobny wypadek w klinice nie miał miejsca, że prawdopodobnie zaszła omyłka, albo też ktoś umyślnie rozsiewał fałszywe pogłoski o porodzie piesków.

Zebrani nie dali się jednak przekonać dowodami portjera i w dalszym ciągu domagali się przez pośrednictwo dwóch „delegatów” wpuszczenia ich do kliniki, godząc się na zapłacenie dziesięciu groszy od osoby.

Służba kliniki początkowo miała zamiar obrócić w żart całą tę historię, nie biorąc poważnie oświadczenia „delegatów”.

Jednakże wszelkie tłumaczenia i perswazje nie odniosły skutku, a sytuacja poczęła nawet chwilami przyjmować poważny obrót.

Podniecony tłum począł się już szturmować do bramy kliniki.

Zdecydowana postawa służby i kategoryczne zaprzeczenie niesamowitej pogłoski przekonały wreszcie zebraną przed kliniką publiczność o nieprawdziwości ich przypuszczeń.

Zniecierpliwiony długim i bezowocnym czekaniem tłum przerwał oblężenie.

Ludziska rozeszli się do domów i prawdopodobnie nie jeden z nich myślał:

— W każdym kłamstwie jest pół prawdy... Jednego pieska urodziła napewno...

— kor. —

## 17-letni chłopiec zamordował

swego 10-letniego kolegę i zrabował mu 50 złotych.

Sąd doraźny w Warszawie skazał go na bezterminowe więzienie.

Niezwykłą sprawę rozważał onegdaj sąd doraźny w Warszawie:

Sądzono młodocianego mordercę, 16-letniego Kowalczyka.

Chłopiec ten, o wyglądzie wątłego dziecka, lat 17, choć na oko dać mu można najwyżej lat 13. Takie to jakieś zmizerowane, małe i nierozwinięte. A jednak zbrodnicość owego wyrostka jest wprost niesłychana.

Tragiczne zajście miało miejsce dnia 19-go lipca rb.

Mały Staś Urmanowski, lat 10, syn gospodarzy z pod Urli, wyszedł wieczorem z domu wraz ze starszym nieco od siebie pastuszkami od sąsiadów, Aleksandrem Świeżakiem (lat 12) i więcej nie wrócił.

Wszelkie poszukiwania okazały się bezowocne. Dopiero po dwóch dniach ujęto na stacji kolejowej w Urlach małego Świeżaka.

Zpytany o Stasia, chłopiec opowiedział jakąś historyjkę o wyjeździe jego do brata. Staś mał skraść rodzicom pieniądze i kupić sobie bilet do Warszawy. Istotnie Urmańskim zginęło 50 zło-

tych. Świeżak przyznał się do posiadania 40 zł. z owych pieniędzy. Miał je dostać od małego Urmańskiego.

Sprawa wydawała się podejrzana, gdyż pastuszek mówił, że i Kowalczyk kolega jego też miał dostać gotówkę od Stasia.

Straszna prawda wyszła na jaw dopiero po paru dniach, gdy w zbożu znalaziono rozkładającego się trupa zaginionego chłopca.

Policja aresztowała Świeżaka, który przyznał się do współudziału w zbrodni i obciążył swemi zezaniami Kowalczyka.

Okazało się, że dwaj młodociani zbrodniarze planowali od dłuższego czasu zamordowanie Stasia Urmańskiego po uprzednim namówieniu go do okradzenia rodziców.

Chłopcy chcieli zdobyć pieniądze na daleką podróż. Widzieli kiedyś aeroplan i postanowili skosztować napowietrznej podróży.

Gdy mały Staś, wciągnięty do planów ucieczki, wziął z domu pieniądze i szedł do stacji ze Świeżakiem, Kowalczyk wyskoczył z żyta i z tyłu uderzył ofiarę kamieniem w głowę.

Staś upadł, a wówczas nieletni mordercy zarzucili mu pasek na szyję i uduśli.

Chcieli później trupa zakopać, lecz nie mogli dostać łopaty. Kowalczyk w obawie, że dziecko jeszcze żyje, poderżnął mu gardło kozikiem.

W czasie wczorajszego przewodu sądowego Kowalczyk przyznał się do winy, lecz dowodził, że namówiony był przez Świeżaka. Ten ostatni znów przez słuchany jako świadek pomawiał oskarżonego o podżeganie.

Świeżak nie zasiał na ławie oskarżonych wspólnie z Kowalczykiem z tej racji, że wek chroni go od trybu postępowania przez sąd okręgowy.

Prokurator domagał się kary śmierci. Sąd uwzględniwszy młody wiek oskarżonego skazał go na bezterminowe ciężkie więzienie.

## Szofer musi być zdrowy!

Warunku tego winny przestrzegać kierownictwa szkół szoferskich.

Jednym z głównych warunków otrzymania prawa jazdy jest oprócz t. zw. świadectwa moralności także i lekarskie świadectwo zdrowia, które szoferowi potrzebne jest na równi z rydwanem, przezeń kierowanym.

Najlepszym typem zdrowia dla lotnego zawodu szoferskiego jest zdrowie Forda i to nietylko tego, który fabrykuje wozy, ale też zdrowie czyli wytrzymałość wstawiających go na całą, in światła wozów.

To też wskazaniem jest by ludzie się nie garnęli do nowego fachu.

Chodzi więc o to, aby kompetentne czynniki, w tym wypadku min. oświaty wydały polecenie kierownikom kursów dla kierowców samochodowych, aby ci nie przyjmowali kandydatów na przyszłych kierowców bez zaświadczenia, że cieszą się dobrem zdrowiem.

Kandydaci na szoferów winni również zaopatrzyć się uprzednio w świadectwo moralności.

Tylko w tym wypadku uda się uniknąć zawodu i rozgoryczenia, które są obecnie często udziałem ludzi szukających zarobkowania w omawianej dziedzinie.



Dziś! — Dziś!

Najpotężniejsze dzieło filmowe!

## Dwie Sieroty

całość dwie serie 12 aktów

— W rolach głównych —

Dora i Liljana Gish.

Rzecz dzieje się w epoce wielkiej Rewolucji Francuskiej. Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Pietruszki.

Początek ostatniego seansu 9.30 wiecz.



# Nowy rok szkolny pod znakiem reform

## Ofiarą redukcji godzin nauki padł język polski.

### Plany ministra Grabskiego cofną nasze szkolnictwo średnie do XIX stulecia.

Pan Stanisław Grabski, obejmując urząd ministra oświaty, zapowiedział cały szereg reform w zakresie szkolnictwa średniego. Oświadczenie ministra spotkało się z ogólnym aplauzem i zadowoleniem. Stosunki, które w ciągu ostatnich lat wytworzyły się w szkole średniej osiągnęły tego rodzaju stan, że natychmiastowa i gruntowna ich sanacja stała się nakazem chwili.

P. minister Grabski zabrał się do dzieła z energią i zapałem. Sanację rozpoczął jednak pod fałszywym kątem widzenia. Mniejsza zresztą o to, chodzi nam bowiem o kilka, specjalnych szczegółów, które są treścią wydanego przez ministerstwo oświaty rozporządzenia.

Przedewszystkiem więc na uwagę zasługują to, że zredukowana została liczba godzin nauki.

Tem też tłumaczyć należy, że dawno już nowy rok szkolny nie zaczynał się pod znakiem radosnych dla młodzieży wróżb jak obecnie.

Kto zna psychikę młodzieży szkolnej — ten rozumie jak wielką radość wywoła wśród niej wspomniana reforma.

Redukcja godzin nauki zakrojona jest na wielką skalę, tak, że zajęcia sześciogodzinne przewidziane są jedynie podczas dwu dni w tygodniu.

Reformę tę powitać trzeba z zado-

woleniem. Kto wątpi o tem, że pięć godzin nauki szkolnej jest dla ucznia (w dzisiejszych zwłaszcza warunkach) najwyższym wymiarem wytrzymałości — ten myli się zasadniczo. Proszę przyrzec się młodzieży, która po sześciogodzinnej nauce opuszcza ponure, zaniedbane i niejednokrotnie niehygieniczne mury szkolne. Słusznie zauważył ktoś, że gorzej nie czułby się widz nudnego przedstawienia teatralnego.

Reżyser, który liczy się z wytrzymałością ludzi dorosłych obcina nieraz sztukę tak, ażeby gra jej nie trwała dłużej nad trzy godziny.

Nie wolno młodzieży wyczerpywać — o tem winni pedagogzy przedewszystkiem pamiętać. Min. Grabski wziął to właśnie pod uwagę i z tego względu należy mu się uznanie.

Z prawdziwą przykrością musimy jednak stwierdzić, że nie wszystko zawarte w tej reformie zasługuje na pochwałę. Każdy medal ma bowiem dwie strony.

Rzecz prosta, że redukcja godzin nauki związana jest z ograniczeniem programu szkolnego. Zasadniczo, nie mielibyśmy nic przeciw tej redukcji, gdyż dotychczasowy program nauki zawierał znaczną dawkę zbytecznego balastu.

Ograniczenie to poszło jednak w fałszywym kierunku.

Dotychczas program szkolny polegał na kompromisie między poszczególnymi przedmiotami, kompromisie, który dostosowany był do całokształtu wykształcenia i wychowania szkolnego. W tych warunkach język polski odgrywał rolę stosu pacierzowego w programie szkolnym. Rola ta najzupełniej odpowiada jego znaczeniu jako ogólnokształcącej podstawie. Zdawałoby się więc, że językowi polskiemu należy się największa ilość godzin, to jest jedna codziennie.

Zgola inaczej zapatruje się na tą sprawę ministerstwo. Miał dodać, minister Grabski obciął językowi polskiemu jedną godzinę.

Rodzi się pytanie: czy minister Grabski miał prawo zredukowanie godzin nauki języka ojczystego? Formalnie — tak. Niema ustawy, która określała program nauki a tem mniej liczbę godzin dla poszczególnych przedmiotów. Ogólną ustawę o urządzeniu szkolnictwa średniego i jego władz przyniesie dopiero najbliższa kadencja sejmowa.

Ostatnie rozporządzenie min. wyzn. rel. i ośw. publ. w sprawie ograniczenia godzin języka polskiego — musi być cofnięte.

Jak nam wiadomo min. Grabski nosi się z zamiarem nowego ukształtowania szkolnictwa średniego przez zredukowanie go w zasadzie do 7 lat i rozbitcie na 3 stopnie, z których pierwszy dawałby zaokrąglone wykształcenie ogólne w ciągu 3 lat, drugi (dzisiejsza klasa 4, 5, i 6) wyższe wykształcenie ogólne w przeciągu również 3 lat, a trzeci (dzisiejsza klasa 7 i 8) przygotowanie do studiów uniwersyteckich — w ciągu 2 lat.

Szczegółów tych planów dokładnie jeszcze nie znamy i dlatego wstrzymujemy się narazie z polemiką. Na marginesie jednak zamierzonej reformy odnotować musimy to, że dopływ młodzieży do szkół zawodowych normuje samo życie, otwierając pole do zyskowej pracy zarobkowej.

Dopóki niema jednak popytu na tego rodzaju absolwentów — wszelka interwencja z „góry” jest zgola zbyteczna, a nawet szkodliwa.

Ogólny zarys planów min. Grabskiego, z wyłączeniem ogólnej redukcji godzin nauki, jest powrotem do dawnych c. k. stosunków galicyjskich. Z tego więc względu, jako typowy anachronizm — plan min. Grabskiego — ocenić trzeba w sensie niestety, ujemnym.

White.

## Koszalki — opałki.

### GEORGE SAND I ROTSCCHILD.

W roku 1832 Georga Sand, znakomita powieściopisarka francuska brała udział w wencie, urządzonej na rzecz polskich emigrantów Nadchodzi młody Rotschild.

— Panie baronie, kup pan co...

— Kiedy ja właśnie mam ręce obciążone sprawunkami.

— Mimo to niech pan coś kupi.

— Cóż od pani mogę kupić, chyba jej autograf.

— Doskonale. Autograf.

I madame Sand swym najbardziej męskim charakterem napisała na arkuszu papieru: „Poświadczam, że otrzymałam na rzecz emigrantów polskich 3000 franków”.

Rozumie się, że tak zaskoczonemu Rotschildowi nic innego, jak kupić tak drogi autograf.

### LUDWIK XIV

Ludwik XIV pokazał pewnego razu Boilecu'owi jakiś utwór wierszowany.

— Co pan o tem sądzi?

—Eh, wierszydło, bez wartości.

— To ja napisałem ten wiersz.

— To wszystko w porządku. Król jest jedynym człowiekiem, któremu wolno pisać złe wiersze...

### ZMARTWIENIE KASJI.

— Kasju, czemuś taka marmotna?

— Eh, bo mi pani miejsce wypowiedziała za to, żem jej tam trochę porcelany stłukła.

— O rety! to może cały serwis?

— Gdzietam, tylko dwie już bardzo stare wazy, co może miały ze 200 lat. —

### POMIĘDZY KOLEGAMI.

A: Co panu dolega, żeś taki smutny?

B: Ząb mnie strasznie boli.

A: Jak mnie ząb boli, to żona mnie ściągnie, uściska, i dobrze!

B: A czy jest pańska żona teraz w domu?

### ROZTARGNIONY.

— Czy jest dzisiaj co nowego w gazecie?

— A jakże, jest!

— I coś takiego?

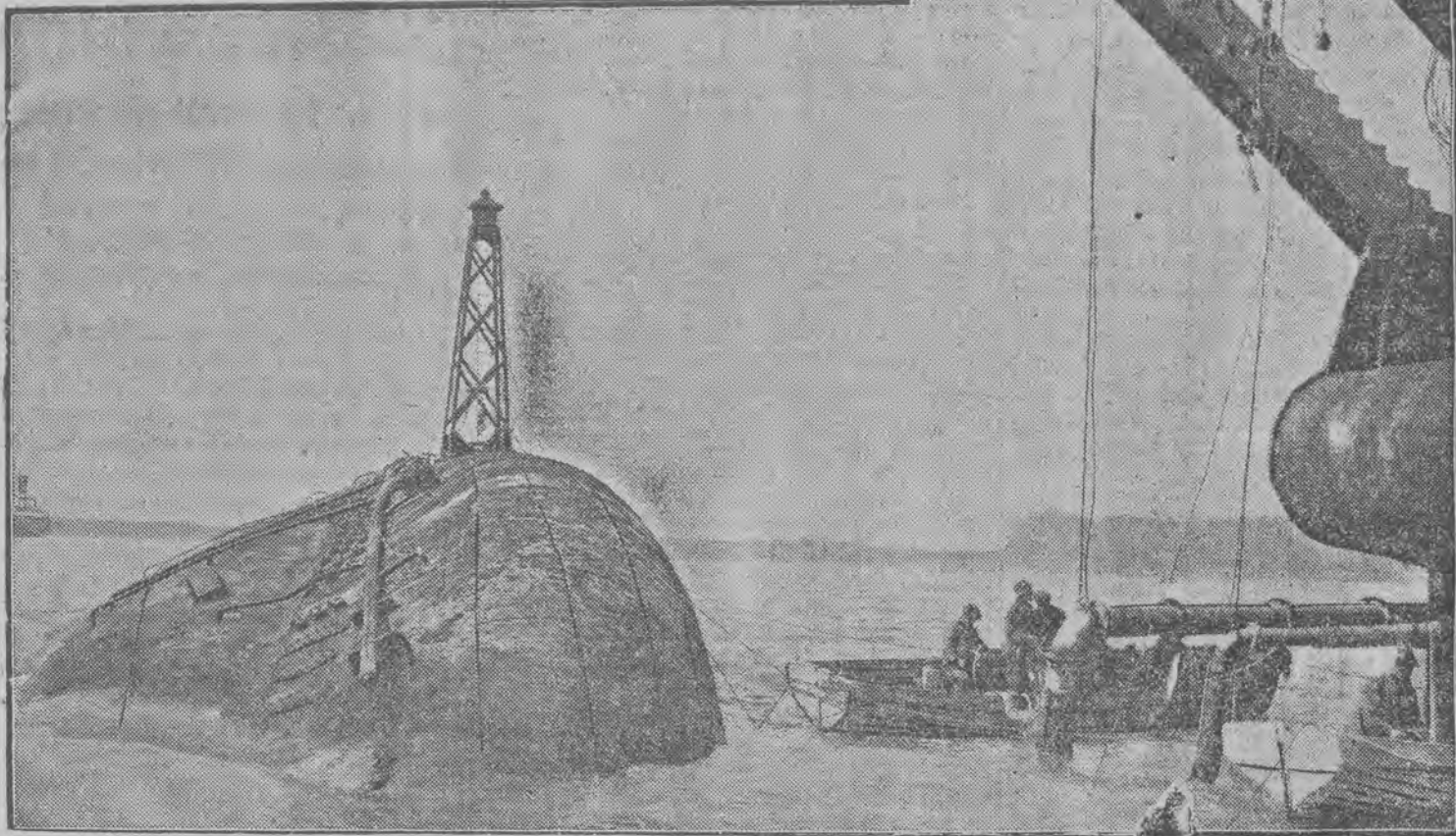
— No, data!

### SIGNUM TEMPORIS

— Dla Boga, co robią ci żebracy tam na tej wysokiej topoli?

— Proszę pana, czekają na aeroplan przelatujący tędy do Warszawy, bo mo- że im się dostanie jaka jałmużna.

Wydobywanie z dna morskiego angielskiego okrętu wojennego „Glatton”, który zatonął podczas walki z Niemcami.



## Migawki sądowe.

### Rządowe pieniądze w prywatnej kasie.

W instytucjach społecznych, bankowych i samorządowych osobą, od której wymaga się najwięcej uczciwości, jest — kasjer.

Może się zdarzyć, że księgi są niedokładnie prowadzone, że instytucja nie spełnia należycie swych zadań i obowiązków, że w lokalu panują nieporządek — ale kasa zawsze musi być w porządku.

W instytucjach państwowych i komunalnych wydano specjalne przepisy, w myśl których kasjerowi nie wolno przechowywać w swym mieszkaniu prywatnego pieniędzy urzędowych.

Zdarza się bardzo często, że w kasie przez pewien czas leżą pieniądze

bezużytecznie, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę kasy instytucji samorządowych, gdzie obroty pieniężne są minimalne i niemniej często zdarza się również, że kasjer, rozumując zresztą logicznie ze swego punktu widzenia dochodzi do następującej konkluzji:

— Nie mam pieniędzy. W kasie jest gotówka. Nikt z niej nie skorzysta. A mnie się może przydać. Wobec tego — mogę wziąć z kasy na kilka dni część gotówki na własne potrzeby.

Inspektor samorządowy przeprowadzając rewizję urzędu gminnego w Tebechlinie stwierdził, że w kasie brak jest gotówki w sumie 1643 złotych.

Było to tem dziwniejsze, że głów-

na książka kasowa, kwitariusz i dowody, usprawiedliwiające wydatki były w zupełnym porządku.

Przeprowadzono w jakiś czas potem drugi raz rewizję kasy gminnej i okazało się, że wszystkie pieniądze znajdowały się w kasie.

Sprawę skierowano do sądu i jako oskarżony stanął wójt Susik.

Okazało się, że wójt, pełniący jedno cześnie służbę kasjera w przeddzień rewizji zabrał z kasy 1643 zł. aby następnego dnia zapłacić gminne koszty szpitalne i pieniądze przez noc trzymał u siebie w domu.

Jakkolwiek więc o defraudacji nie mogło być mowy, sąd uznał Susika winnym przechowania urzędowych pieniędzy poza kasą, czego wzbraniają odpowiednie przepisy i skazał go na 100 złotych grzywny.

Juris.



# Karjera oszczędnego bandyty.

**Policja szukała go bezskutecznie przez 12 lat i dopiero przed kilku dniami zdołała go aresztować. Przez ten czas Legrand dorobił się milionowego majątku**

Osobliwy przypadek naprowadził w ostatnich dniach policję paryską na ślad poszukiwanego od lat 12 bandyty i włamywacza, który na sumieniu swoim ma nieprzeliczoną ilość włamań kradzieży, a prawdopodobnie także i morderstw.

Człowiek ten przez karzdieże swoje doszedł do milionowego majątku i niedawno dopiero kupił sobie w Paryżu pięciopiętrowy dom.

Historja tego aresztowania jest wielce interesująca. Akcja tego bandyckiego epilogu rozegrała się w pobliżu Porte d'Orleans na pewnej parceli, która leżąc ubocznie w dzieł jest zupełnie pusta, a w nocy stanowi punkt zborny rozmaitych elementów, wynikających ze słusznych powodów światła dziennego.

Dwaj urzędnicy policji, agenci Oger i Fabre, pełnili tam w ostatnich dniach służbę. W środkowej parceli znajduje się rodzaj drewnianego rusztowania i oto nagle obaj funkcjonariusze policji od bywający swoją służbą przechadzkę posłyszeli szeptem prowadzoną rozmowę. Jacyś ludzie poza belkami mówili:

— To wprost nie do wiary, jak ten człowiek się wzbogacił. Przed trzema laty pożyczal odemnie po dwa franki, a obecnie posiada 2 domy i kilka milionów gotówki.

— Spotkałem go niedawno — dodał drugi głos — udawał, że mnie nie poznaje.

## Zaręczyny trzeciego syna króla Anglii.

Według paryskiego wydania „New York Herald'a”, jak tylko następca tronu angielskiego, ks. Walji, powróci z podróży, którą odbywa obecnie po Ameryce południowej, to ogłoszone będą zaręczyny trzeciego syna króla Anglii, ks. Henryka, z lady Alice Montagu Douglas Scott, córką księcia Buccleuch.

Ostatnimi czasy ks. Henryk odwiedzał często zamek ks. Buccleuch w Szkocji i tam oświadczył się pannie. Obecnie przebywa z królem i królową w Balmoralu, dokąd w tych dniach ma przybyć lady z rodzicami.

Nastąpiła seria przekleństw i obelg w najczystszej apaszowskim żargonie pod adresem skąpego „króla Morgui”, który zostawszy milionerem nie chce się przyznawać do swoich dawniejszych współników.

Oczywiście, że rozmowa ta zainteresowała bliższego dowiedzieć o owym królu zaarrestowali obu opryszków.

W komisariacie okazało się, że to dwaj znani dobrze policji włamywacze najbardziej jednak interesującymi były oczywiście ich zeznania dotyczące króla Morgui.

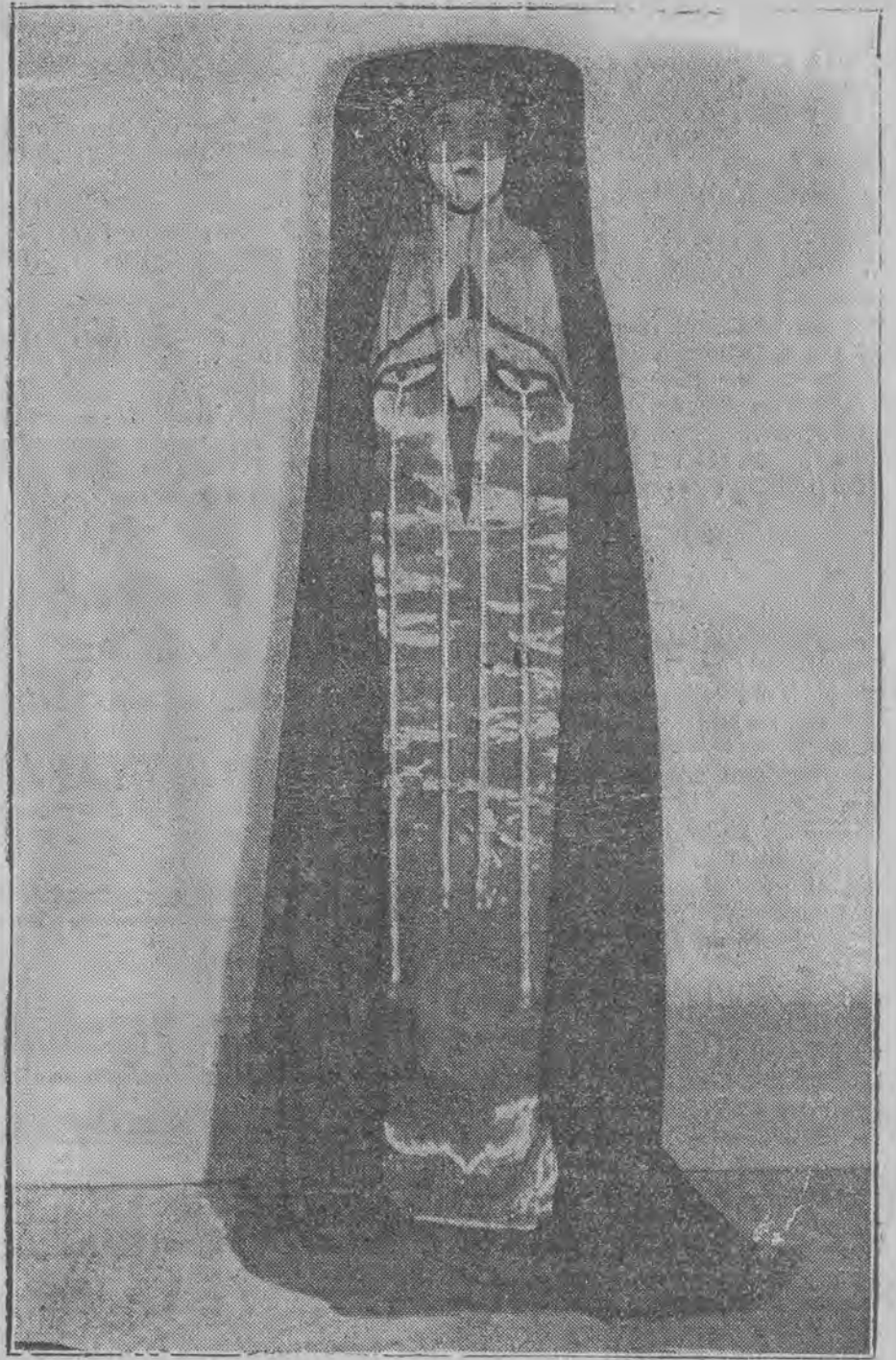
Bandyta ten nazywa się naprawdę Piotr Legrand. Rodzice jego wyemigrowali z Fracji do New Jorku i młody Piotruś terminował jako włamywacz w bandzie amerykańskich rabusiów.

Na dwa lata przed wojną powrócił do Francji tam zużytkował w Paryżu wszystko, czego się w Ameryce nauczył. Piotr Legrand jest atleta, mistrzem boksu, a przytem niesłychanie zręcznym gymnastykiem, który potrafi się wdrapać na trzecie lub czwarte piętro każdej fasady domu.

Na samym Montparmasse dokonał on przeszło 20 włamań.

Piotr Legrand przedstawia osobliwy typ oszczędnego bandyty. W roku 1920 miał on już na koncie w jednym z banków paryskich kilkakroć franków. Skusiła go jednak gra na giełdzie i pewnego dnia znalazł się bez centima. Wówczas zorganizował bandę rabusiów, którzy wdrapując się po gzymsach do wysoko położonych mieszkań, przez szereg mieszkań stanowiących postrach mieszkańców Paryża. Również zamordowanie pewnej dziewczyny, dotychczas nie wyjaśnione, ma obciążać sumienie Legranda. Piotr Legrand ze swoją bandą obrabowywał przedewszystkiem pałace i dystyngowane wille, zabierając w pierwszym rzędzie dzieła sztuki. Łup swój sprzedawał prawdopodobnie do Ameryki. W roku 1923 kupił sobie wille, a niedawno wielki dom czynszowy.

Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu Legranda, wykryła zamurowaną kasekę, a w niej 200,000 franków. Wspólnicy jego nadali mu swego czasu przydomk króla Morgui, ponieważ wówczas, kiedy nie miał jednego sou w kieszeni, często nocował w trupiarni cmentarnej.



Mumja z przed 3000 lat? Nie... Modna toaleta wieczorowa ze złotej lamy i czarnej krepy, w której ukazała się znana modnisią londyńska p. Jenny Clark na balu prywatnym w najlepszym towarzystwie.

## Sensacyjny wynalazek z dziedziny fotografii.

Rząd angielski posiada obecnie aparat fotograficzny, przy pomocy którego można w przeciągu jednej minuty zrobić przeszło 300 zdjęć, podczas, gdy oko ludzkie może jak wiadomo w przeciągu minuty, przyjąć najwyżej 30 różnych obrazów.

Pracą nad zbudowaniem tego skomplikowanego aparatu, który waży 4 tony, zajęła przeszło 4 lata. Obiekt 40 soczewek. Naświetlenie obrazu można w tym aparacie zredukować do 1 tysięcznej części sekundy.

JULIAN STARSKI.

72



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Rana postrzałowa, którą odniósł Wiewióra w owej szalonej pogoni za limuzyną zbrodniarza, nie była zbyt ciężka. Kula brauningowa kalibru 6.35 przeszła na wylot ramię, powodując wielki uływ krwi.

Atoli poważniejsza komplikacja zaszła z tego powodu, że rana nie została natychmiast opatrzona. Goblecki bowiem, straciwszy zupełnie głowę, nie wpadł na pomysł, by narazie w aucie przewiązać ranę i tym sposobem zapobiec krwotokowi.

Auto pędziło na pełnym gazie do miasta, a bezustanne wstrząsy pogarszały stan Wiewióry.

Po przeszło półgodzinnej jeździe stanęła wreszcie przed domem, w którym mieszkał Jan Goblecki. Przy pomocy szofera wyniósł nieprzytomnego Wiewiórę z samochodu i wprowadził do mie-

szkania.

Zaalarmował jednocześnie telefonicznie lekarza Zatorę, przyjaciela Wiewióry, który mieszkał w sąsiednim domu.

Była już godzina 4 nad ranem.

Po upływie piętnastu minut zjawił się młody lekarz i przystąpił do opatrunku.

Stwierdził ranę lekką, a utratę przytomności przypisał znacznemu upływowi krwi.

— Nic mu nie będzie — rzekł do Gobleckiego, który był błądny z przerażenia. — Za tydzień będzie zdrow jak ryba...

Tymczasem Wiewióra odzyskał już przytomność. Trawiła go jednak silna gorączka. Zamglonym wzrokiem spoglądał na Gobleckiego i zapytał cicho, z trudem poruszając bladymi jak kreda wargami.

— Co się stało z nim?

Goblecki wzruszył ramionami.

— Nie wiem... Zostawiliśmy go na szosie — pewno uciekł...

Wiewióra uniósł się na rękach, ale opadł ciężko na poduszki. Wpadł znowu w omdlenie.

— Nie należy go męczyć rozmową — rzekł lekarz do Gobleckiego.

Usiedli przy stole i zapalili papierosy. Goblecki zaczął raptem opowiadać Zatorze zajście, które się tak tragicznie zakończyło dla Jana.

Tymczasem Wiewióra leżał na łóżku, bredząc w malignie. Czuł w czaszce żar niemożliwy, rozpalający mózg do białości. Morze krwi, nieprzebrane purpurowe morze, kłębiące się potężnymi falami. Poprzez szum fal przedzierał się ciągle turkot motoru samochodowego.

— Prędzej, prędzej... — powtarzał w gorączce Wiewióra.

Morze gdzieś znikło. Po równej, jak wyciętej z papieru szosie mknęła czerwona limuzyna, kapiąca wokół krwią.

Za limuzyną biegły szybko dwie postacie... Twarze ich wykrzywione w strasznym, przedśmiertnym grymasie. Jan znał te twarze. Śliwarski i Felek Różga. Biegł obok nich.

Wolał do Felka: oto tam, w tej czerwonej limuzynie siedzi on, morderca, nieuchwytny, straszny nieubłagany. A obok niego jakaś postać niewieścia...

— Giovanna! — zawołał nagle głośno Wiewióra, budząc się z omdlenia.

Ujrzał nad sobą jakąś twarz o lagonych, dobrych oczach... To Zatorze zmienił mu opatrunek. Chciał mu powiedzieć, że szponów mordercy, ale nie miał siły, by poruszyć wargami. Zapadł znowu w niespokojny, gorączkowy sen.

Poprzez czarne, rogowe okulary wpały na niego węż uporczywie silne, stały się jego oczy. Nieubłagana nienawiść, bezwzględna siła mieściły się w tym wzroku. Skąd on zna te oczy, te zimne straszne oczy? Rogowe okulary, czar na mała bródka...

To on, herszt „Szczerów Łodzi”, ich krwiożerczy przewodca, morderca Śliwarskiego i Felka Różgi...

Ale nie! Wiewióra znalazł gdzieś cię te oczy... Tak, takie same oczy ma Hardt i jeszcze ktoś... Ale nie pamięta kto... Ten pożar w czaszce nie pozwalał mu myśleć, nie dawał mu przypomnieć sobie jeszcze jednego właściciela takich oczu.

— Wody — szeptał Wiewióra.

Po chwili czuje już, jak ktoś mu przykłada zimne szkło szklanki do ust. Płje łapczywie wodę. Lepiej mu.

Podnosi powoli powieki. Widzi utkwione w siebie zimne, stalowe oczy.

— Radwan! — zawołał głośno.

Obok łóżka stał dedektw.

(D. c. n.)



# Czarni wrogowie kina.

## Rozszarpali samochód i strzelali do Sherlocka Holmesa

Jedno z przedsięwzięć kinematograficznych, walczące z srogą konkurencją na białym kontynencie, wybrało się do dzikich szczepów, aby wśród nich zrobić interes.

Spotkał ich srogi zawód. Mieszkańcy Złotego Wybrzeża, znęcając wielką reklamą, przybyli wprawdzie do teatru, ale okazywali wielkie niezadowolenie.

Życie w wielkiem mieście nie zajmowało ich zupełnie, a gdy ukazał się na ekranie automobil, zerwali się z miejsc co odważniejsi bohaterowie szczepu i podarli płótno, w obawie, aby samochód nie wpadł na nich.

Gościej było, gdy wyświetlano dra-

mat z Sherlockiem Holmesem jako bohaterem.

Czarna publiczność sympatyzowała widocznie z bandytą, ściganym przez genialnego detektywa.

W pewnej chwili, gdy zbrodniarz miał być już ujęty, padło z widowni kilkanaście strzałów, godząc w Sherlocka Holmesa na płótnie.

W ten sposób czarna młodzież ze Złotego Wybrzeża manifestowała swe uczucia.

Impreza kinematograficzna skończyła się katastrofą. Ludność zdemolowała teatr, rozbiła przyrządy i poszarpała filmy, oburzona dramatem, który ukazał murzyna w złym świetle.

# Niezwykła sensacja Paryża.

## Elegantka w długiej sukni i bez dekoltu.

O zubożeniu inteligencji węgierskiej świadczy fakt, jaki się zdarzył w Miskolczu.

Do tantejszego proboszcza zgłosił się pewien wyższy urzędnik z prośbą, by mu pozwolił zdjąć z grobu ojca kosztowny pomnik marmurowy.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży pomnika miały pójść na opłacenie wpisowego szkolnego za dwoje dzieci wyższego urzędnika.

Ksiądz przystał na prośbę i pomnik nabył bogaty handlarz świń.

W niedługim czasie proboszcz Miskolcza otrzymał kilkanaście listów od

miejscowej inteligencji z podobnymi prośbami.

Biedni pracownicy umysłowi nie mogąc podjąć trudnej sytuacji błagali, aby pozwolili im ogolić groby rodzinne z pomników, za które uzyskają trochę pieniędzy.

**CZYTAJCIE**  
**„Ilustrowaną Republikę“**

# P. Maks Kon postrzelił się.

## Kula rewolwerowa przebiła mu nogę.

W ubiegłą sobotę wieczorem dyrektor widzewskiej fabryki manufaktury p. Maks Kon uległ nieszczęśliwemu wypadkowi z bronią.

Oto przed udaniem się na spoczynek p. Kon wyjął z kieszeni rewolwer, by naprawić jakiś defekt.

Manipulując rewolwerem, w pewnej chwili spuścił przez nieuwagę bezpiecznik.

Padł strzał

i w tej chwili p. Kon poczuł silny ból w nodze, z której jednocześnie poczęła się sączyć krew.

Zaalarmowana służba i domownicy rzucili się na ratunek. Zawezwano natychmiast lekarza, który stwierdził, iż kula ugrzęzła w ciele, nie naruszając kości.

Ranę opatrzono. Stan zdrowia ofiary własnej nieostrożności nie budzi najmniejszych obaw.

# Za 1 zł. - 100 złotych.

W obiegu znajduje się banknot złotowy

S. 19. D. № 040,226

za który redakcja „Expressu“ płaci

# 100 złotych.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

II. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA  
Dolar 5.80 w płatności 5.85 w żądaniu  
GIELDA GDAŃSKA.

Złoty 92.25  
Warszawa 91.—  
Dolar 5.22

**DOLAR W ŁODZI.**  
Na rynku walutowym w Łodzi tendencja na dolary w dalszym ciągu utrzymana. Kurs dolara w płatności wynosi 5.85, w żądaniu 5.90. Zapotrzebowanie małe przy dostatecznej ilości materiału.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**LYA DE PUTTI**

jako piękna kobieta, o której mówią jej narzeczonemu:  
„Poznałem ją na ulicy...“

Dramat erotyczny w 7 aktach  
p. t.  
**„Miłosny szal“**

wyświetlany będzie niebawem na ekranie „Casina“.

# W. SCHWEITZER

PIOTRKOWSKA 115, TEL. 52.

Drukarnia, zakłady litograficzne, introligatornia, hurtowy i detaliczny skład papieru i materiałów piśmiennych oraz mechaniczna fabryka torebek papierowych

poleca:

**Papiery:**

kajetowe, kancelaryjne, albumowe, conceptowe, drutowe i inne.

**Papiery do pakowania:**

„Java“, manufakturowe, szare pakowe, pergaminowe we wielkim wyborze.

**Materiały piśmienne**

krajowych i zagranicznych fabryk w różnych gatunkach.

**Księgi handlowe i fabryczne**

w najlepszym wykonaniu i trwałej oprawie.

**Druk**

rachunki, papier listowy, koperty karty wizytowe, adresowe, cykularze, kwitarjusze, afisze i t. d.

**Roboty litograficzne**

etykiety do towarów jednobarwne i wielobarwne, plakaty, karty wizytowe, zaręczynowe, ślubne, arkusze firmowe i t. d.

**Torebki**

do towarów kolonialnych, cuklernicze, aptekarskie, do konfekcji z drukiem lub bez.

## KSIĘGARNIA

# K. NEUMILLERA

przeniesiona została na ul.

# Piotrkowską № 61.

Poleca na rok szkolny 1925-26 wszystkie podręczniki szkolne.

Stale posiada wielki wybór dzieł różnej treści.

Telefon 43-18.

Telefon 43-18.

8875

Dzisiaj i dni następnych!

# „Wieżnia Oceanu“

**Sensacyjny dramat w 7-ku aktach z Jean Tolley** w roli głównej. — Rzecz dzieje się współcześnie w New Jorku, na pokładzie parowca „Esperanza“, na wyspie oceanicznej, w Dopango w Nowej Zelandji i w San Francisco. — **Sceny kolorowe** (w barwach naturalnych, systemem trójbarwnym) wykonało Tow. Technicolor Motion Pictures Corp. — **Sceny podwodne** wykonało Tow. Williamson Submarine Film Corp.  
**Jak dokonano zdjęć podwodnych do filmu „Wieżnia Oceanu“?** Jednocześnie inż. Gatti we Włoszech i J. E. Williamson w Ameryce wynaleźli aparaty do zdjęć kinematogr. na znacznych głębokościach podwodn. Williamson skonstruował parowiec z boku którego można opuszczać cylindryczną rurę metal. na znaczne głębokości. Na dolnym końcu rura ta rozszerza się w postaci kolby. W tem rozszerzeniu zajmuje miejsce operator z pomocnikiem. W jednej ścianie komory znajduje się otwór zasłonięty szybą przez którą dokonywa się zdjęć. Światła dostarczają olbrzymie lampy — reflekt o sile 300.000 świec. Prąd dostarczany jest z maszyn, umieszczonych na okręcie.



Wspaniały podwójny program!

Wspaniały dramat erotyczny w 6-ciu aktach

# „KOBIECĄ, której się nie kocha“

z rozgłosną **MARY ALDEN** w roli głównej

Scenariusz podług powieści Katherine Newlin Burt „The Eagles Feather“.  
— Rzecz dzieje się w preriach Zachodniej Ameryki. —

— Orkiestra pod kierunkiem p. Sypniewskiego. —



Dzisiaj i dni następnych!

# Niewolnica namiętności

Nad program: „Kto rano wstaje, ten cały dzień chodzi śpiący“  
arcywasa farsa w 2 aktach.

Niezrównany film włoskiej produkcji

Psychologiczny dramat ludzi słabych i mocnych, w tytułowej roli najpiękniejsza rzymska doba obecnej

# Almirante Manzini

Ceny miejsc na pierwszy seans niższe. Orkiestra pod dyr. A. Czudnowskiego. Początek o g. 6. soboty i niedz. o 3. Ost. seans o 10.





## Warszawa -- Łódź 4:4 (1:2). Skandaliczny incydent w drugiej połowie gry

Dzięki usilnym zabiegom naszych władz sportowych doprowadzono wreszcie w r. b. do skutku to, co od trzech lat, z powodu nieprzychylnego stanowiska, zajętego przez warszawski ZOPN uchodziło za niemożliwe.

Dwa największe miasta w Polsce, najbliżej ze sobą sąsiadujące, przy wymarzonem połączeniu kolejowem, — pod względem sportowym znając się i wspólnie pracując ze sobą mniej, aniżeli najodleglejsze na stopie wojennej znajdujące się kraje. Czyż to nie paradoks? Ze strony Łodzi nie brakło nigdy dobrych chęci, czego jednak o Warszawie nie można powiedzieć. Warszawski ZOPN nie przyjął nigdy szczerze poddawanej mu przez Łódź ręki do zgody i współpracy na polu sportowem. Dlatego też dojście do skutku meczu pomiędzy reprezentacjami obu miast, nasze koła sportowe przyjęły z wielkim zadowoleniem.

I zdawałoby się że lody już przełamane, i że dalszemu kontynuowaniu przyjaznej współpracy nic nie stoi na przeszkodzie... Jednakże ze smutkiem należy stwierdzić, że tak nie jest, aczkolwiek tak sądzi i pragnie sportowa Łódź. Inaczej — i to nawet głośno myśli o tem pospolita Korona warszawska, — A oto dowód, który należy conajmniej nazwać skandalem!

W drugiej połowie gry, kiedy Warszawa strzeliła wyrównującą bramkę, jeden z poważniejszych delegatów W. Z. O. P. N., krzyknął niemal na całe gardło: „bicie tych prusaków!”

Tak oto, luminarze warszawskiego światka sportowego pojmują etykę sportową. Sądzymy, że sprawa nie wymaga dalszych komentarzy.

Przechodząc z kolei do charakterystyki gry obu drużyn, na wstępie należy podkreślić, że publiczność choćby ze względu na niespodziewanie wielką ilość bramek, które na tych zawodach strzelono, miała dosyć urozmaicenia i emocji.

Przed sędzią p. Marczewskim, drużyny stanęły w następujących składach: Reprezentacja Warszawy: Akimow (Legja) — bramka, Bułanow II (Polonia), Bałowski (Korona) obrona, Amirowicz, Śliwa (Legja), Szenajch (Warszawianka), pomoc; Hamburger (Polonia), Koch, Łancko (Legja), Grabowski (Polonia) i Luxenburg (Warszawianka) napad.

Reprezentacja Łodzi: Pilc bramka, Kubik Al. i Karaś obrona, Frydman II, Wieliszek i Wolfangel pomoc; Kubik St. Herbstreich, Hoffman, Fiszer i Hermans napad.

Widzimy więc, że obie reprezentacje mogą być śmiało nazwane „drugimi garnturami”.

W reprezentacji Łodzi brak graczy ŁKS, który, zmuszony w myśl umowy do wyjazdu ze swą pełną drużyną do lwowskiej Hasmonei na rewanż, postawił kapitana związkowego w ciężkiej sytuacji. Miał on jednak szczęśliwą rękę, gdyż cały nasz zespół grał bardzo ambitnie i ofiarnie, wychodząc ze spotkania z honorem, a przy zasileniu go graczami ŁKS, mecz ten mógł w Łodzi wygrać wysokocyfrowo. A nawet w tym składzie zwycięstwo, przynajmniej z różnicą jednej bramki należało się zasłużyć reprezentacji Łodzi.

Na przeszkodzie temu stanęła z jednej strony słaba gra, z drugiej zaś — mylna taktyka obu naszych skrzydeł. Kubik St. na prawem skrzydle, mający za przeciwnika, Szenajcha, rekordowca Polski na 10 m. (10.9 sek.) „uwziął się” widocznie na pozabawienie go tego zaszczytnego rekordu. Zamiast podciągać kombinacyjnie, marnował czas i siły na kończące się stale utratą piłki, solo — biegi. Natomiast Hermans najczęściej był bardzo za dowolony, że za niego piłka „biegała”. Herbstreich dobry, Fiszer zaś był duszą naszego ataku, bowiem jego precyzyjnie wysuwane piłki były zawsze bardzo niebezpieczne; był on więc właściwym kierownikiem napadu, której to roli Hoffman nie spełniał należycie. Linji pomocy również nie można nic zarzucić; pracowała aż do przesady, chwilami opadała na siłach, zwłaszcza Wolfangel i Wieliszek, natomiast Frydman, mając tak poważnych przeciwników, jak Grabowski i Luxenburg, winien był mniej wózkować. Obaj obrońcy nadzwyczaj ruchliwi i pracowici, jednakże nie mogący się zdołać na niezbędną taktykę. Piłc w bramce nonszalancki i niezdeterminowany, zwłaszcza w wybieganiu z bramki lub pozostaniu w niej, co spowodował widoczny brak zgrania z obroną.

Drużyna Warszawy lepsza technicznie i w grze główkami, oraz fizycznie lepiej dysponowana chwilami podobała się więcej. W linji napadu niezrównany Grabowski dawał się naszym tyłom mocno we znaki. To też wszystkie, zdobyte przez Warszawę bramki są jego zasługą. Reszta linji napadu cierpiała na hyperkombinację pod bramką przeciwnika. Pomoc dobra, obrona średnia, bramkarz przeciętny.

Zaczyna Warszawa. Tempo mimo ciężkiego terenu ostre, gra nadzwyczaj fair. Łódź ma słabą aczkolwiek lekką przewagę, uzyskując przez Herbstreicha w 29 miuncie i Hoffmana w 34 dwie dość ładne bramki i trzy kornery. Warszawa udaje się dopiero w 40 minucie strzelić jedną — pauza 2:1 dla Łodzi.

Po przerwie w 13 m. wyrównuje Grabowski, a już w 19 Łódź uzyskuje powodzenie na przeciąg zaledwie 5-ciu minut, gdyż już w 24 min. strzela Grabowski nieuchronnie. Stan 3:3 trwa jednak bardzo krótko. 26 minuta przynosi Łodzi przez Herbstreicha czwartą, a Warszawie w 34-ej minucie wyrównującą bramkę na 4:4, rogów 4:0 dla Łodzi.

Publiczności około 1000 osób.

Fr. Romanek.

## Widzew — Hakoah 3:1(3:1).

Zawody powyższych drużyn nie należy do zbyt ciekawych.

Widzew wprawdzie nie miał lekkiego zadania i li tylko ambitnej, twardej oraz wyczerpanej grze zawdzięcza swoje zwycięstwo.

Naogół o przewadze zwycięzcy nad pokonanym nie można mówić.

Wyróżniła się z pośród całej drużyny trójka ataku, oraz środkowy pomocnik.

Reszta słabsza.

Po drużynie Hakoah spodziewaliśmy się więcej celowości w pracy.

Jej zespół ma przecież poza sobą długi szereg rozgrywanych w br. zawodów i wiele zaszczytnych zwycięstw.

O systemie gry Hakoah pisaliśmy już na innym miejscu, dzisiaj zaś pozostały tylko skutki tego systemu, w postaci przereźdzonej z najlepszych graczy drużyny.

W obronie grała rezerwa (bez Rozenblatt).

Hakoah grał naogół bezmyślnie, w przeciwstawieniu do swego przeciwnika i tylko chwiami posuwał się na pole bramkowe.

Akcje ataku były powolne, przytem niedbała, a ostra (lewy pomocnik) współpraca pomocy, która całą pracę „podzielała” się z tyłami — oto przyczyna przegranej Hakoahu.

Przechodząc z kolei do samego przebiegu gry, należy zaznaczyć, że na ogół więcej z gry mieli „wizewiaci”, którzy przeprowadzali bardzo ładne sytuacje.

Już w 3 m. po słabym strzale lewej strony ataku Widzewa, pada wprost niespodzianie pierwsza bramka jednak niespełna dwie minuty z rzutu wolnego również możliwego do obronienia, zyskują biało - niebiescy wyrównującą goal.

Ataki Hakoahu — luźne, szereg sytuacji jedynie z powodu braku przytomności umysłu, z hyperkombinacji bezsensownych, nieuzyskanych.

Inny zgoła obrazek widzimy u drużyny Widzewa, która całą parą prac naprzód, pragnie zwycięstwa, i to wysokocyfrowego.

W 39 min. strzela z kombinacji lewy łącznik drugą bramkę.

Trzecia i ostatnia bramka pada również ze strzału tego gracza, z rzutu rogowego, po którym nastąpiła efektowna „główka”.

Po przerwie Hakoah początkowo ma przewagę, gra nieco żywsza.

W ostatnich minutach obie strony nie wykorzystują rzutów wolnych.

Sędziował p. Wieliszek dobrze. bgr



Ernest Kaufman, szwajcar, użyskał championat światowy szybkości jazdy na rowerze. W Amsterdamie pobił on słynnego mistrza Schillesa, przebywając ostatnie 200 metrów w ciągu 13 i trzy piąte sekundy.

## Express sportowy.

Piękny puchar ministerstwa spraw wojskowych dla mistrzowskiego klubu pływackiego przypadł bezapelacyjnie krakowskiej Jutrzence, która przez liczną a dobraną drużynę uzyskała wspólną liczbę 128 punktów. Na drugim miejscu był wojskowy klub wioślarski z 78 punktami (różnica!) zdobyłymi głównie przez Segede i Kuncewicza, na trzecim warszawska Makkabi (61 p) na czwartem koło wioślarzy (57 p.), piątym Cracovia (45) i szóstym Polonia 36 p.

\*\*

Ciekawe wiadomości przychodzą z Ameryki o ostatnim sensacyjnym zwycięstwie miss Ryan, nad niepokonaną dotychczas mistrzynią olimpijską miss Wills.

Gra rozgrywana była na śliskim bardzo terenie, po deszczu miss Wills protestowała przeciwko tej rozgrywce.

Sędziowie uznali jednak teren za zdający do gry i walkę rozpoczęto. M. Ryan zorientowała się bardzo prędko, że teren jest jednak za śliski, i postanowiła grać bez butów, które w czasie gry zdjęła, pozostają w samych pończochach.

Miss Wills nie mogła sobie dać rady, próbowała naśladować swą przeciwniczkę, ale otępcznie padła ofiarą terenu i większej przemysłowości, przegrywając gładko 6:3, 6:3.

\*\*

Po dziewiętnastu latach przeszło mistrzostwo Stockholmu w piłce wodnej w ręce innego klubu. Kaporiningsklub odebrał je Neptunowi który tytuł mistrza przez tyle lat dzierżył zwycięstwem 5:1, przyczem było to już drugie spotkanie, gdyż pierwsze skończyło się bez rozstrzygnięcia 4:4.

\*\*

Barany, znany sprinter pływak węgierski, zdobył mistrzostwo Anglii na 100 y w czasie 55,8 sek. 100 m. przepłynął w 1,02,5.

\*\*

Zawody lekkoatletyczne Holandia — Niemcy Zachodnie rozegrane zostały w Nymwegen w Holandji. Spotkanie to wygrali Niemcy, zdobywając 63 pkt. na 49 pkt., uzyskanych przez holendrów. Niespodzianką było zwycięstwo van der Bergha nad mstrzem Schuellerem biegu 100 mtr.

\*\*

Lekkoatleta francuski Castor, nieznanym dotąd nikomu, ustanowił na zawodach w Metz nową rekord francuski skoku w dal, osiągając 7,49 mtr.

\*\*

Na zawodach w Metz, Castor pobił rekord francuski w skoku w dal. Wynik jego 7,49 wysunął od razu Francję na trzecie, po Ameryce i Anglii miejsce. Jednocześnie we Frankfurcie Niemiec Trossbach dwukrotnie osiągnął lepsze od rekordu światowego czasu na 100 mtr. z płotkami: 14,6 i 14,5. Wynik nie będzie znany za rekord wobec wówrócenia po jednym płotku.

W Kolonii p. Blok pobił rekord światowy pań w biegu na 100 mtr. 12,6 sek. a w Pradze p. Olmerowa w rzucie oszczepem oburącz 53,14 m.

\*\*

Lekkoatletyczne mistrzostwo Belgji. Wynik: Henault 1 m. 70, drugi 1 m. 65. Sztafeta 4x100 m. Fottball Club Liegeois 43,8. Jak widać, Belgowie, nie mający przecież wiele lepszych sprinterów niż my, umieją dobrze zmieniać pałeczki.

Oszczep: Haumann 47 m. 17 (!). Bieg płaski 3.000 m. Alavoine 16:09 — 110 przez płotki — Powell 16:5. Powell który na Olimpiadzie zwrócił na siebie uwagę w dziesięcioboju, uchodzi obecnie za najlepszego belgijskiego lekkoatletę. Sztafeta 4x400 m. Berschoot AC 3:34,2.



CASINO

Dziś i dni następnym!

Dziś i dni następnym!

# DLA CIEBIE KOBIETO!

Siedm aktów zmagają się z miłością i losem. — Dramat osnuty jest na tle stosunków towarzyskich arystokracji. — Wspaniałe dekoracje — cudowna gra artystów.

Dla Ciebie, Kobieto, Uczciwy staje się złodziejem Dobrotliwy — zbrodniarzem Złoczyńca — uczciwym Morderca — szlachetnym!

W roli głównej:

# HENNY PORTEN

„Dla Ciebie, Kobieto!” to dramat filmowy, o którym krytyka europejska wyraża się z najwyższym uznaniem.

NAD PROGRAM:

Dzienniki Pathé wykonane w kolorach naturalnych systemem tróbarwnym.

Orkiestra symf. pod dyr. L. KANTORA. — Sala mech. wentylowana i ochładzana.

CENY MIEJSC OD 1.— ZŁOTEGO.

Początek o godz 5-ej po poł.

**KURSY GIMNAZJALNE**

w zakresie 8-10 klas gimnazjum państwowego ul. Piotrkowska 85.

Kancelaria przyjmuje zapisy nowostępujących do wszystkich klas od II-ej do VIII-ej włącznie od 7-ej do 10-ej wieczorem.

Nauka codziennie od godz. 7 min. 30 w. pod kierunkiem kwalifikowanych profesorów gimnazjalnych.

Dla słuchaczy (czek) życzących oddzielne klasy z nauką

w godzinach wcześniejszych

Słuchacze (ki) są przygotowani do poszczególnych egzaminów państwowych (z maturą włącznie) w zakresie gimn. humanistycznego (z łaciną) i matem. przyrodniczego (bez łaciny).

Początek wykładów dn. 3 września.

Przy kursach istnieje laboratorium fizyczno-chemiczne, aparat kinematograficzny, oraz zespół niezbędnych do nowoczesnego nauczania pomocy naukowych.

Kurs klasy trwa 5 miesięcy. Klasa ósma 10 mies.

Oplaty niskie.

Kierownik: A. Wierzbicki.

332

DO WZOROWEGO

**Kompletu freblowskiego**

z początkowym nauczaniem i gimnastyką rytmiczną przyjmując zapisy dzieci

Zajęcia rozpoczynają się 15 września.

ZOFJA NEUGOLDBERŻANKA

Andrzeja 7 m. 8.

od 12—1 i 3—6.

**Komitet rodzicielski**

przy szkole p. J. ABA (Zielona 8)

zaprasza Sz. Rodziców, uczących się tam dzieci na ogólne zebranie, które ma się odbyć d. 6-go września o godz 4-ej po poł w lokalu szkoły.

Zajęcia szkolne rozpoczną się 1-go września.

Wpis szkolny będzie niższy i ustalony w porozumieniu z Komitetem rodzicielskim.

Specjalne zaproszenia na ogólne zebranie nie będą wysyłane.

**OGŁOSZENIA** do wszystkich pism po cenach znizonych

**PROSBY i REKURSY** do wszystkich władz

**TŁUMACZENIA** aktów i korespondencji w 6 językach

pod kierunkiem H. Kepińskiego

PIERWSZE W POLSCE

BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana „BIP” TEL. 20-62.

№ 40 10 godzinach biurowych 2-62 i 37-54.

**DOBRA KSIĄŻKA**

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

**Wypożyczalnia Książek**

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

**ALFREDA STRAUCHA.**

ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny 2 złote — wynosi tylko

**Posiadacze Rowerów!**

Nie modne ramy zamieniam i przerabiam podług najnowszego wzoru. Odświeżam, reperuję i szwajduję wszelkie złamanie.

Łódź, Główna 36 L. Taler.

Dr. med.

**LUBICZ**

Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne, moczołciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. Dzielna № 9. Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—7 Tel. № 28-98.

Dr.

**Rózaner**

Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. Dzielna № 9. Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—7 Tel. № 28-98.

Dr.

**Lewkowicz**

Choroby skórne weneryczne i włosów. Konstancyńska 12. Przyjmuje od 9—1 od 5—8. Dla pań osobna poczekalnia 622—10

Dr.

**Łagunowski**

Gdańska 42. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5—8

Dr. med.

**L. Prybulski**

Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe (leczenie światłem). Lampa kwarcowa promieniarz Rontgena.

Zawadzka №

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—5

Dr. med.

**BRAUN**

Poludniowa Nr. 28 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 9,30 od 4 i pół do 6 w

Dr. med.

**S. KANTOR**

Choroby serca, drzewiny, wodno-pokarmowe, nowotwory, choroby, artretyzm: as ma Lecznica „Salus” Kraków, Szulskiego № 11 341

**SKLEP frontowy**

o 2-ch-3 ch ubikacjach z oknem wystawowym przy ul. Piotrkowskiej niedaleko Grand-Hotelu poszukuję Zgłoszenia pod „sklep” do administracji 799—3

**Reperuję bieliznę**

wszelką starannie niedrogo. Ul. Piotrkowska № 255. 1-a oficyna II-e piętro m 42

**Rozmaito**

Advokat Emil Moniak wraca 2 września 1925 r. 719-

Żożer kawaler pragnie poznać panie lub wdowę z mieszkaniem na stanowisku lub która posiada jakikolwiek własny interes handlowy lub trochę gotówki. Oferty do administracji „II. Republiki” pod „Idealny”, 452

Choroby serca, drzewiny, wodno-pokarmowe, nowotwory, choroby, artretyzm: as ma Lecznica „Salus” Kraków, Szulskiego № 11 341

183 Piotrkowska, Biuro Buchalteryjno-Rewizyjne (wizyjskie, praw i o. rzeczozn.) wykonuje również od 10—11 wszelkie czynności buchalteryjne oraz udziela instrukcji. Sub. „Rozmaito” 8703

Wykwalifikowana z wychowawczym z praktyką pedagogiczną jest poszukiwana do w klasę domu sierot. Zgłoszenia do p. Kieczyński wykonuje również od 10—11 Piłnoca 38. 08-2

**Posady**

Blanka bez rozn. wyzn. ze znajomości muzyki, gimn i robot ręcznych otrzyma posadę w szkole żyd. Oferty w „Zycioryst” warunki

Jako sekretarka w trywialnym mieszkaniu poszukiwana jest inteligentna osoba milej powierliwości w wieku 20—21 lat. Znajomość języka francuskiego pożądana. Oferty w administracji „Republiki” dla „R. S.” 722-2

Blanka przyjmie kondyję do 1-2 dzieci zajmie się także gospodarstwem. Of. sub. „D. A.” do adm. 840

Energiczny majster młynarski który był dotychczas zatrudniony jako kierownik w wielkich młynach krajowych zagranicznych, posiadający dobre świadectwa i samodzielnie wykonyujący montaż motorów i wszelkie reperacje. — poszukuje odpowiedniej posady. Siemkiewicz 74. mieszk. 20. 792-3

Wykwalifikowana z wychowawczym z praktyką pedagogiczną jest poszukiwana do w klasę domu sierot. Zgłoszenia do p. Kieczyński wykonuje również od 10—11 Piłnoca 38. 08-2

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamieszkała 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 20 za wiersz, 10 za wiersz, 5 za wiersz, 3 za wiersz, 2 za wiersz, 1 za wiersz. WYKROJOWE: 10 za wiersz, 5 za wiersz, 3 za wiersz, 2 za wiersz, 1 za wiersz. ZARĘCZONOWE: 20 za wiersz, 10 za wiersz, 5 za wiersz, 3 za wiersz, 2 za wiersz, 1 za wiersz. Odnoszenie do domu 30 groszy

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 5—7 po poł. Reklamistów niezaanotowanych nie zwalca się. Oglaszanie kolorowe (minimalna wielkość wierszy) 1.33 procent drożej